Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 17. **Kraków, piątek dnia 4. października 1901.** **Rok I.**

WRESZCIE SIĘ SKOŃCZY!

KRAKÓW, 4-go. Statut m. Krakowa został przedłożony do sankcji cesarskiej, która nastąpi w najbliższych kilku dniach.

Należy się spodziewać, że namiestnictwo natychmiast po sankcyonowaniu statutu przystąpi bezzwłocznie do zarządzenia wyborów, aby Kraków miał wreszcie legalną reprezentację miejską.

Krakowski sąd krajowy zatwierdził wczoraj prawomocność uchwały sądu powiatowego, mocą której krakowska Rada miejska została uznaną za urzędującą nielegalnie. Zatwierdzono również orzeczenie odmawiające gminie restytucji terminu do rekursu w tej sprawie.

Byli radni miasta sami widocznie uznają, iż dalsze nielegalne urzędowanie jest rzeczą szkodliwą. Wczoraj miała się zebrać po 3-ech miesięcznej przerwie Rada miasta; po godzinnem czekaniu posiedzenie zostało odwołane, gdyż pojawiło się tylko 26 radnych. Sekretarz magistratu, p. Nowicki odczytał spis radnych. Pokazało się, że absencji nie usprawiedliwili radni: Chmurski, Fritsch, Kohn, Pareński, Stryjeński i hr. Tarnowski.

Wreszcie się skończy ten nietylko opłakany ale wprost haniebny stan rzeczy, w jakim się znajduje gospodarka gminna w mieście Krakowie.

Chaos przerażający, odpowiadający może ideałom społecznym teoretyków anarchji, nie mający jednak najmniejszego podobieństwa ze stosunkami, jakie winny panować w mieście o wielkiej dziejowej przeszłości i wielkiem dla swego narodu znaczeniu, w mieście korzystającem z przywileju samorządzenia się i liczącem dziewięćdziesięciotysięczną ludność, stojącą wcale na nie poślednim stopniu kultury, — trwał doprawdy zbyt długo i trzeba było raz nareszcie położyć mu ostateczny koniec.

Nie mógł się na to zdecydować namiestnik, okazujący niestety zbyt mało energji, gdy idzie o przezwyciężenie woli krakowskich możnowładców. Trzeba było aż sądu, aby stwierdził jaskrawą nielegalność istniejącego stanu rzeczy i wywołał w sferach decydujących przeświadczenie, że tak, jak jest, dalej być nie może. Ubolewać tylko trzeba, że mimo wyroku sądowego pierwszej instancji, namiestnik próbował jeszcze nadać nielegalnie istniejącej radzie jakieś znaczenie prawne nielegalnym reskryptem. Reskrypt ten, tem smutniej wygląda dziś, wobec faktu, że rada, skuteczniej niż sąd, stwierdza sama, iż nie istnieje i do żadnego działania nie jest zdolną.

Tego aż trzeba było, aby spowodować władzę do przyspieszenia sankcji nowego statutu; miasto oczekuje po namiestniku, że ani jednego dnia nie będzie zwlekał z rozpisaniem nowych wyborów. Mieszczaństwo nasze musi się zabrać do nich energicznie, aby spójnem i solidarnem działaniem wyratować Kraków z zażydzenia, w jakie go wtrąciły rządy dzisiejszej rady, aby wynikiem wyborów stwierdzić niezbicie, że w polskim i katolickim Krakowie, polska i katolicka musi być władza miejska.

Wybierajcie tylko Polaków i chrześcijan — oto musi być hasło wyborcze, pod którem zgrupują się do walki w wyborach miejskich wszyscy, którym drogą jest polska przyszłość pięknego naszego miasta, pełnego dziejowej chluby.

Audax.

Co to jest antysemityzm?

Szanowna Redakcjo!... Ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie następujących kilku myśli, które nasuwają się pod pióro wobec tego, iż są bardzo często omawiane ustnie w coraz szerszych kołach...

I tu i tam słyszy się raz po raz powtarzane pytanie:

— Co to jest antysemityzm?... Czyli ma on racyę bytu?...

Jedni mówią: — Antysemityzm nie godzi się z zasadami wiary chrześcijańskiej, która każe miłować bliźniego, bez względu na to, czy on wrogiem lub przyjacielem naszym.

Drudzy mówią: — Antysemityzm jest dobry, ale łagodny, delikatny, wymijający, bo inaczej rodzi nienawiść i może być szkodliwy.

Inni zaś twierdzą: — Co pomoże całe to pisanie i gadanie na żydów? Wszystko będzie jak było. Żydów nic nie obali, nie osłabi, nie poprawi. Będą ssali jak ssą, będą deptali jak depcą, będą rządzili jak rządzą...

Ci zaś powiadają inaczej: — Trudno żądać, aby się ci żydzi ulotnili z Galilei; jeżeli już tu się rozsiedli, jeżeli żyć im tu pozwolono, to cóż teraz zrobić z nimi?... Pozabijać?... Powywozić?... Potopić?...

Owi znów rozumują: — Raczej pisać na nas, iż żydom w kieszenie włazimy, iż dajemy się wyzyskiwać i oszukiwać, bo cóż żydzi winni, iż są żydami?... Rasa jest potęgą, a oni są, będą i byli tem, czem są, tylko nam trzeba być wobec nich mądrzejszymi i ostrożniejszymi.

Niejedna z gospodyń powiada: — Radzą wszyscy u żydów nie kupować i myślą, że się ich tem osłabi, a oni umieją sto sposobów na to znaleźć, aby ich sklepy były pełne, aby u nich było najtaniej, aby począwszy od baby ze wsi do damy, strojnej elegantki, wszystkie kobiety u żydów kupowały i do nich miały zaufanie.

Czy więc wobec tych wszystkich zdań i czynów — przyda się na co dziennik antysemicki?...

Wszak znajdą żydzi tysiąc dróg na to, aby owo „pisanie antysemickie“ obalić, aby gazetę zniszczyć, aby raz przecie stłumić te niemiłe dla nich wołania, a społeczeństwo nasze będzie siedziało w kieszeniach żydowskich, jak siedzi dotąd..

Otóż w kwestji tak bardzo żywotnej — ośmielam się parę różnych uwag wypowiedzieć, oczekując, co rzekną inni czytelnicy naszego „Głosu“.

Przedewszystkiem — antysemityzm nie jest nienawiścią bliźniego. Nie żąda on krzywdy czyjejś, nie chce wytapiania lub mordowania żydów, bo tego nikt z chrześcijan nie pragnie.

Że zaś zasada wiary chrześcijańskiej nie zakazuje obrony przeciw tym, którzy nas krzywdzą — przeto możemy śmiało wzywać społeczeństwo, aby poznawało i zrozumiało, czem jest dla nas żywioł semicki, rozwielmożniony do najwyższego stopnia.

Większa część społeczeństwa naszego nie umie sobie zdać sprawy z tego, co się dzieje w około. Antysemityzm więc ma być tu rodzajem latarki, która rozświetla ciemności. Nie jest to nienawiścią bliźnich, jeśli przestrzegać chcemy bliższych sercu naszemu, aby się strzegli lichwy, pokątnych doradzców żydowskich, aby nie popierali handlu, który wyrywa ostatni grosz z kieszeni polskiego chłopa lub rękodzielnika, a napycha pugilaresy chałatowców i bankierów.

Gdyby u nas sprawa ta była przez wszystkich dobrze znana i rozumiana, nie byłoby trzeba o niej pisać, ale właśnie dlatego, iż nie jest dobrze zrozumianą, powinno się ją wyjaśniać i wykazywać.

Mówimy, piszemy, deklamujemy, czytamy o ucisku przez Niemców i Moskali, a nikt nie uważa tego za brak miłości bliźniego. Dlaczegoż nie mamy tak samo przytaczać tysiącznych przykładów, jak żydzi nas krzywdzą co dzień, co godzina?... Dlaczego my popadamy w nędzę co raz większą?... Bo kapitały rosną w żydowskich rękach. Dlaczego u nas w niejednem mieszkaniu brakuje najpotrzebniejszych rzeczy, a u żydów aksamity, kobierce, kamienice i kasy wertheimowskie?

Rasa jest potęgą, a rasa ta ma wszystko w sobie ku temu skłonne, aby „gojów“ zgnębić i wyssać do ostatka.

Antysemityzm dobrze pojęty — właściwie nie uderza na żydów, bo on zanadto dobrze to rozumie, iż żydów się nie przemieni, ani przerobi, ani uszlachetni, lecz uderza na nas i wykazuje w czem my winni jesteśmy, iż dajemy się deptać wrogom w około nas rozsiadłym.

Straszną rzeczą jest schować głowę, aby nie widzieć niebezpieczeństwa. Że takie wyprowadzanie na jaw wszystkich brudnych i nieuczciwych czynów żydowskich nie należy do rzeczy przyjemnych, każdy przyzna, ale trudno... Najlepszy w tem dowód, iż pismo antysemickie jest biczem na „lud wybrany“, gdy wytężają wszystkie siły ku temu, aby pismo to złamać. Byłoby to jednak jeszcze jednym dowodem, aż nadto jaskrawym iż potęga żydów jest wszechsilna, gdyby społeczeństwo zezwoliło na tryumf żydowski i zniszczenie pisma, które niczem innem nie jest, jak tylko przypominaniem prawdy.

Powiadają nam: — I gadanie i pisanie nie pomoże, oni swoje dalej prowadzić będą.

Mamy na to inne przeświadczenie. I gadanie i pisanie pomoże wiele. Raz, iż jest biczem na bezprawia i krzywdy liczne. Drugie, iż otwiera oczy nieraz na takie rzeczy, które codziennie w około się dzieją, a wielu ich nie widzi.

Antysemityzm nie zwraca się do żydów, tylko do nas, on nas uczy, jak wyplątywać się z tych sieci pająków nieznośnych, on nam przypomina, iż przecie mamy prawa równe żydom i powinniśmy o nie dbać.

Straszna rzecz napisać, iż tam lub ówdzie żyd chłopa zbił, żyd obelżywie przezywał chrześcijanina, żyd zdarł lichwą do ostatniego grosza, żyd wcisnął się na miejsce honorowe, żyd udawał wielkiego patryotę, żyd, który przecież dla Polski jest pijawką.

To nie wypada o podobnych rzeczach pisać, to jest szorstkie i niemiłe — budzi niskie namiętności, powiadają ci, którzy nie lubią „niezgody“, ale — to nie drażni zmysłów i uczuć, gdy we wsi dwór zmienia się w karczmę, gdy żydzi naszych włościan traktują jak sługusów, gdy oni w swoich zebraniach i naradach o nas wyrażają się, jak się im tylko podoba!

Zbił żyd na jarmarku w miasteczku kobiecinę ze wsi po twarzy, bo mu nie chciała kurcząt sprzedać po jego cenie, a dużo ludzi stało w około patrząc na to z trwogą, bez podania ratunku. Ale gdyby tak jaki Iwaś lub Hryć ude-

rzył Nudkę po twarzy, coby też to było nieszczęścia, aresztowań, skarg i kar?..

Dlaczego? Bo żydzi są solidarni, oni by wszyscy rzucili się na chłopa i szukali zemsty. A u nas, jeśli się ten, lub ów fakt nieuczciwości żydowskiej poda do wiadomości publicznej, to się nazywa „nienawiścią — podjudzaniem i szorstkością“.

Przyjedzie żydowska rodzina na lato na wieś— najmie mieszkanie u chłopa, a dokuczy mu na każdym kroku. Ani w sadzie kąta nie zostawi, ani w ogrodzie nie daruje niczemu, a posługiwać każe ciągle, zawsze mówiąc „ty“ — do gospodarza, do gospodyni i t. d.

Gdyby tak rodzina wieśniacza sprowadziła się do miasta i zamieszkała w żydowskiem mieszkaniu, dalibу jej żydzi tyle praw i przywilejów?..

Oto wszystko dowody, jak my nie umiemy być antysemitami... Nas trzeba uczyć tej mądrości, abyśmy umieli szanować się sami i bronili jako tako przed zalewem szkodliwym, a to zwie się antysemityzmem i — to jest jedną z najżywotniejszych kwestyj tegoczesnych.

Dlatego powinniśmy sprawę tę raz jasno sobie przedstawić i w pracy naszego „Głosu“ pomagać... Jeśli kto zechce uzupełnić nasze myśli swemi uwagami, sądzę, iż Szan. Red. chętnie je umieści...

Z wyrazami poszanowania i t. d...

Nie-zemsta.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Wielki tryumf idei zachodnio-słowiańskiej w Austro-Węgrzech! Trzech aż posłów słowiańskich wkracza do sejmu węgierskiego: po raz pierwszy zabrzmią w tym sejmie słowa goryczy, bólu i protestu, wypowiedziane przez przedstawicieli uciśnionego ludu słowiańskiego. Dla wszystkich ludów zachodnio-słowiańskich dzień to radosny i świąteczny. Oprócz Kollera z Tyrnawy wybrany został posłem Jan Rusiak w Lipto-Szt. Miklos. Trzecim posłem słowiańskiom jest Serb. Ponieważ nadto wybrano i dwóch Niemców, przeto w bramy sejmu węgierskiego wejdzie nieznana tam dotąd walka narodowości i obali chełpliwą teorję, że w Węgrzech nie ma innej narodowości jak węgierska.

Wogóle wybory węgierskie przyniosły wiele niespodzianek. Stronnictwo żydowsko-liberalne jakkolwiek jest jeszcze w olbrzymiej większości, straciło według tego co dotychczas wiadomo 28 mandatów, partja Kossutha zyskała 12 mandatów, Ugrona 5 mandatów, katolicko-ludowi 3 mandaty. Wielki Koloman Tisza upadł w Wielkim Warażdynie; zwyciężył go zwolennik Kossutha Belo Barabasz. W Jeszbereny wybrany został hr. Albert Apponyi tylko zapomocą rozmaitych nadużyć i wśród skandalicznych zajść zaledwie 43 głosami większości. Z wybitnych rządowców upadli minister sprawiedliwości Plosz i Edmund Gajary. Natomiast Ugron wybrany został jednomyślnie. Są to wszystko symptomy zwiastujące nową erę w Węgrzech i przewrót w węgierskiej opinji publicznej. Panowanie żydoliberałów jest zachwiane i nowe świeże fale biją w skałę judeomadiaryzmu... Naturalnie nie obeszło się bez rozlewu krwi i utraty życia ludzkiego przy węgierskich wyborach. Doniosła już wczorajsza depesza o strzałach i trupach w Pinczehely. W Nagy-Borom liberalni chcieli wrzucić do rzeki i utopić proboszcza Horvatha za to, że agitował za katolickim kandydatem. W Racs-Almas zato właściciela Günsberga, ściągnięto z powozu i tak obito, że wkrótce potem skonał... Są to, według zapewnień urzędowych, drobne zajścia, nie mające poważnego charakteru, a rząd jest dumny, że wybory odbyły się spokojniej, niż zwykle i że władze dochowały przyrzeczenia, iż wybory będą „czyste“. Według ostatniej znanej relacji, liberalni liczyli 236 mandatów zdobytych, Kossuth 66, Ugron 9, katolicy 19. Prócz tego jest pięciu posłów innych narodowości, 11 dzikich i jeden radykalny demokrata dr. Vaszonyi z Budapesztu.

Walki Bothy w krainie Zulusów stanowią ciągle jeszcze główny przedmiot dyskusji dnia. Kraj Zulu, pełen rozpadlin, wyżyn i wysokich szczytów gór, jest jakby stworzony dla tego sposobu prowadzenia walki, jaki przedsięwziął Botha. Kraj ten przytem nie ucierpiał dotąd nic skutkiem zawieruchy wojennej; konie i ludzie mogą w nim znaleść dostatnie utrzymanie. Krajowcy są Boerom dość przychylni z wyjątkiem Zulusów szczepu Komahee, który już przed wybuchem wojny okazywał Boerom nienawiść, ale z chwilą jej wypowiedzenia, schronił się skwapliwie na północ. Boerowie, którzy obecnie stoją w polu, ślepo ufają swoim wodzom; wojna nauczyła ich tego, o czem nie mieli pojęcia — karności. Liczba stojących w polu Boerów nigdy nie była większa, jak dzisiaj; z początkiem wojny bowiem dwie trzecie komend boerskich włóczyło się wszędzie, tylko nie po obozach. Żywioły niepewne zniknęły; zostali ludzie nieustraszeni i bohaterscy, a zastępy ich wzmocniły się napływem ochotników z kraju Przylądka i Natalu, które są w stanie zupełnego wrzenia. Anglicy rozszerzyli w ostatnich dniach wiadomość, że Boerzy zabili angielskiego parlamentarjusza, niosącego białą chorągiew. Wiadomość ta musi być nieprawdziwa: gdy z początkiem wojny Boer Feliks Kuzje popełnił coś podobnego, Joubert kazał bezzwłocznie wydać Kuzjego Bullerowi. Angielska artylerja używa jednak białych flag sygnałowych; możliwa jest więc co najwyżej fatalna ze strony Boerów pomyłka.

△

Z TEKI FELJETONISTY.

Sypialnie w Compiègne.

Co za ciekawy obraz przedstawia wnętrze historycznego zamku, który znów stał się sławnym dzięki ostatniej podróży pary carskiej do Francji! Z wyglądu komnat można poznać zaraz na pierwszy rzut oka rozmaite nawyczki, kaprysy, zarazem i sposób życia osób, które w nich niedawno gościły.

Rozebrane łóżko, zgniecione poduszki, świece prawie zupełnie dopalone... Jesteśmy w sypialni prezydenta Loubeta, który spędził tutaj w gorączce bezsenne noce.

Postępujemy kilkanaście kroków naprzód. Stajemy u wejścia do następnej sali i w jednej chwili uderza nas silna woń bzu i piżma. Na staroświeckim kominku stoi cała baterja flaszek, flakoników, słoików i pudełek, a obok kilka grzebieni i szczotek różnej wielkości. — Tu mieszkał pan Deschanel, zwany przez Paryżanki „pięknym Paulem“.

I znowu inny obraz. Wchodzimy do niewielkiej sali. W każdym kącie widać resztki niedopalonych cygar, na stole porzucona niedbale para rozprutych rękawiczek, a obok leży wysoki kołnierz. Jest to izba, którą zajmował minister Monis, zwany przez swoich kolegów „twardym Spartaninem“.

Pan Waldeck-Rousseau obrał sobie salę, wyróżniającą się od innych zupełnie nagiemi ścianami. Zdobiły je wprawdzie wspaniałe tapety jedwabne, ale prezydent gabinetu kazał je usunąć, bo obawia się mikrobów. U niego w pierwszym rzędzie stoi zawsze hygiena, a dopiero potem elegancja. Zaraz obok znajduje się salon, urządzony z takim gustem, że piękniejszego nie można sobie nawet wymarzyć. Ściany pokrywa cieniutki żółty jedwab, z którego bije zapach rozmaitych perfum. Jest to pokój pani Waldeck-Rousseau. Ta nie tyle zważa na hygienę, co na gust i wykwintność.

W sypialni cara trzech kamerdynerów, sześciu kozaków i dwu podoficerów pod kierownictwem pułkownika Mołossowa pakuje jeszcze i wiąże kufry, choć car już dawno odjechał. Podczas roboty opowiadają sobie o przypadku, który wydarzył się carowi. Obok sypialni znajduje się łazienka z historyczną wanną Napoleona I. Otóż zaraz w pierwszym dniu swego pobytu w Compiègne car chciał się wykąpać. Kiedy jednak kozak przyboczny chciał puścić do wanny ciepłej wody, zardzewiałe kurki odmówiły posłuszeństwa. Kozak musiał szukać ciepłej wody dopiero w kuchni, car zaś czekał tymczasem w łazience, owinięty w szeroki płaszcz. Urządzając zamek na przybycie carskiej pary, zapomniano widocznie o tem, że łazienki nikt nie używał od roku 1869. Prezydent Loubet miał się okropnie rozgniewać z tego powodu, a odpowiedzialnych za to pociągnie do surowej odpowiedzialności.

4)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Objął ją wpół usiłując wyrwać jej z rąk papier.

— Proszę puścić! to może jaki sekret! Panienka dała depeszę; tylko nie wiem, jak to wysłać telegrafem.

— Depesza?! No, to żaden sekret: to każdy może czytać. Nie mogą wysłać inaczej, tylko przeczytają i telegraficznemi znakami napiszą.

— Kiedy tak, to proszę już czytać, tylko żeby się nie dowiedziała.

— „Chamów, Dramowski. Brat zwarjował. Potulińska“ Patrzcie! Co jej do tego? Widzisz Józiu! ty masz więcej rozumu w jednym palcu, niż twoja panna sędzianka w całej głowie, choć nie wiesz, że depeszę każdy może czytać. Daj no, ja to napiszę jak należy i wyszlę sam, bo taka mądra depesza i za rok nie dojdzie.

Napisał: „Podole Kłonów, Malińskiemu. Karol przyjeżdżaj natychmiast“.

Sprytna Kazia ani przypuszczała, że wyjawiając miejsce pobytu młodszego Dramowskiego naraża go na wielkie przykrości, że brat za granicą nosił inne nazwisko, a korespondencje z rosyjskiego zaboru otrzymywał przez Kłonów na Podolu. Rajski wkrótce wrócił z pokwitowaniem.

— Masz! zanieś to twojej pannie i kłaniaj się jej odemnie.

— Ślicznie dziękuję panu! — rzuciła, odchodząc.

Na schodach zetknęła się z Walkiem.

— Panny Jozi proszę buzi! — szepnął, nachylając się jej do ucha.

— Ot, niech pan Walenty nie żartuje! Proszę lepiej powiedzieć, za co tatka do cyrkułu wzięli?

— Przez pomyłkę: należało wziąć oficera, a wzięli stróża; nic więcej.

— Za cóż mu ten oficer od złodzieja wymyślał?

— A no! sądził po sobie.

— Z panem Walentym to i gadać nie warto.

— Kłaniam uniżenie — odrzekł, znikając we drzwiach poddasza.

Walek przyniósł kilka plasterków kiełbasy, parę jaj i dwa mazurki. Rozwinął papier i zaczął nastawiać samowar.

— Schowałeś papiery? — zagadnął go Rajski.

— I do sądnego dnia nie znajdą.

— Słuchaj, nicponiu! To ty skradłeś zegarek?

— Ależ nie; przechowałem go tylko, by się nie zgubił, gdy ten jegomość znów zechce dawać przedstawienia uliczne.

— No, ale Maciej może za to posiedzieć.

— A niech siedzi! Czego mię nie puszcza przez główne drzwi, gdy chcę pana odwiedzić?

— Lepiej, że cię nikt nie widzi.

— Przecież noszę zawsze buty z naprawy.

— Jak udajesz szewca, chodźże temi drzwiami, co szewc.

— Albo szewc to co?

— Ja myślę, żeś nie przyszedł o szewcach dysputować. Widzisz, tu z powodu tego zegarka może być rewizja. W takim razie będą i u mnie przetrząsali, bo stróż tu czasem zachodzi. Oddaj stróżce ten zegarek, by go zwróciła Krapotkinowi.

— Można. Ja o zegarek nie stoję. Sądziłem tylko, że takich wybryków nie należy płazem puszczać. Potłukł się wprawdzie, ale to mało: pijany i nie poczuł.

— Ale widzisz, ta historja może nas wszystkich kłopotu nabawić. Zresztą to rzecz brzydka — kraść.

— Zgodzi się pan, że bywają brzydsze.

Zasiedli do skromnej uczty wielkanocnej. Jedli milczkiem wędlinę, popijając herbatą. Obaj byli głodni, każdy z nich jednak jadł powoli, małymi kąskami, oglądając się, by nie wziąć więcej, niż drugi. Rajski pierwszy jeść przestał i zapalił papierosa. Walek wstydził się kończyć bez towarzysza; tak więc ostatni plasterek kiełbasy pozostał na papierze, młodzi ludzie palili, popijając herbatą.

— Chciałem pana o coś prosić — ozwał się po pewnem wahaniu Walek.

— O cóż to?

— Ja chcę zostać porządnym człowiekiem.

— To nie kradnij!

— Nie o to chodzi.

— Więc czegoż chcesz?

— Ma tu przyjechać ten Dramowski, co jeszcze nie zwarjował. Niech mię pan zarekomenduje do jakiej roboty.

— Dobrze. Zacznij więc od tego, że wychodź codzień na stację o wpół do siódmej, by Dramowskiego wprost do mnie zaprowadzić.

— A jak go poznać?

— Taki sam kubek w kubek, jak ten, tylko młodszy.

— Dziękuję panu.

Walek odszedł, Rajski uprzątnął ze stołu resztki jedzenia i zasiadł do pisania. Opisał nieprzyzwoite i dzikie zachowanie się oficera Krapotkina i najniedorzeczniejsze aresztowanie stróża. Korespondencję włożył do koperty i zaadresował, jak poprzednio depeszę: Kłonów, Podole Malińskiemu.

Depesza Kazi, przerobiona przez Rajskiego, tego samego dnia jeszcze doszła do Kłonowa. Naczelnik poczty, pan Jerzy Maliński, był sam jeden w biurze, mógł więc natychmiast zatelegrafować do Chamowa bez obawy zwrócenia uwagi pomocnika na stosunki swoje z zagranicą. To też na drugi dzień świąt pospieszny pociąg unosił pana Karola Dramowskiego ku rosyjskiej granicy.

Teraz dopiero, oderwawszy się od usilnej, wymagającej ciągłego natężenia władz umysłowych, pracy, uczuł pan Karol, jak bardzo jest znużony i wyczerpany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pnie zirytować powyższym wypadkiem.

W sali zajmowanej przez jenerała Husse znalazł jeden z kamerdynerów parę złotych spinek do manszetów, oddał je więc kierownikowi rosyjskiej policji tajnej, prosząc jednak o pokwitowanie. Moskal podobno z początku się zdziwił, a potem rzekł z dobrodusznym uśmiechem: „My na takie rzeczy nie dajemy pokwitowania“.

Służba w Compiègne bardzo się żali, zwłaszcza na niższych rangą i stanowiskiem Moskali, którzy byli w orszaku carskim. Ci panowie zapominali podobno zbyt często o tem, że nie są w Rosji... Nie ustępowały im wcale kobiety, te jednak znowu kaprysiły w niemożliwy sposób. I tak n. p. pierwsza i druga ochmistrzyni carowej, otrzymawszy apartamenta, nieco mniej świetnie urządzone, aniżeli para carska, poczęły bardzo głośno protestować przeciwko temu i domagać się apartamentów z zupełnie odrębnemi łazienkami. Znowu zaś innym razem o północy, gdy już wszyscy pokładli się spać, panna przyboczna pierwszej ochmistrzyni carowej narobiła ogromnego hałasu o to, że jej pani nie jest przyzwyczajona do szklanki tej formy, jaką jej przygotowano na noc. Szukano więc za taką szklanką po całym zamku, aż znaleziono podobną... w kuchni portjera.

Teraz jednak, gdy para carska już odjechała, powinno się o tem wszystkiem zapomnieć. To też kamerdynerzy carscy i kozacy, powiązawszy kufry, zeszli się razem, aby pożegnać się z swymi kamratami francuskimi. Była to chwila politycznie nadzwyczaj doniosła: Sojusz lokajów obu sprzymierzonych mocarstw!... Stary maître d'hôtel, pan Clerc, kazał przynieść szampana i wzniósł dyplomatyczny toast. Nie można było wprawdzie uchwycić dokładnie jego treści, brzmiał on jednak mniej więcej coś tak, jak sławny okrzyk Mr. Prudhomme'a: „Niech żyją król, żandarmerja i jego przezacna rodzina!

Ze świata.

Dzienniki nowojorskie po zamachu w Buffalo.

NOWY JORK 20-go września. Zamach na Mac-Kinleya pociągnął za sobą cały sznur drobnych, lecz ciekawych następstw. Jednem z najciekawszych była bezsprzecznie szybkość, z jaką tutejsze pisma informowały publiczność o przebiegu i szczegółach zamachu. Dziennikarze i drukarze dokazywali cudów, o jakich wy tam nie macie nawet słabego pojęcia.

Naoczny świadek tego, co się działo w redakcji jednego z największych tutejszych pism, p. M. Smith opowiada co następuje:

Była godzina 4 minut 29 popołudniu, kiedy *assistant editor* (redaktor wieczornego wydania ...*News*), pisząc przy biurku, posłyszał dzwonek telefoniczny.

— Halloh?

— Halloh! Buffalo: prezydent Mac Kinley otrzymał dwa strzały z rewolweru w pierś... jest ranny śmiertelnie...

Redaktor przybladnął zlekka, lecz wkrótce odzyskał zimną krew i spytał:

— Kto mówi?

— *Press Association* (stowarzyszenie prasy).

— Nie wiecie nic więcej?

— Nic.

— Dziękuję.

Dziennikarz oddzwonił, pochwycił za tubę akustyczną, łączącą go z zarządem drukarni i wydał dyspozycję:

— Złożyć tytuł: „Mac Kinley zamordowany“. Przez wszystkie trzy szpalty. Litery wysokie, farba czerwona. Pod tem dać: „Buffalo: Prezydent otrzymał dwie kule z rewolweru w piersi. Ranny jest śmiertelnie“.

W siedm minut później setki *new-boys*, czyli kolporterów przebiegało ulice miasta, wymachując w powietrzu osobnym dodatkiem o zamachu na prezydenta.

* * *

Tymczasem *assistant editor* kazał posłać po szefa-redaktora i po wydawcę dziennika. Szef był właśnie u golarza i przybiegł z połową twarzy ogoloną; na drugiej połowie widać było ślady mydła. Wydawca przybył automobilem z klubu w przeciągu trzech minut. Obaj pospieszyli do aparatów telefonicznych, których 5 rzędem stoi na biurkach.

— Halloh! Szef redaktor ...*News* prosi o połączenie z którymkolwiek dziennikiem w Buffalo...

— Halloh! Czy mówię z *Buffalo Heraldem?*... Dobrze. Mów pan co wiesz o zamachu. Za każdą minutę rozmowy płacę sto dolarów... Aha... w pawilonie muzycznym... Niemann?... Trzymał chusteczkę?... Dziękuję.

W dwadzieścia minut po otrzymaniu pierwszej wiadomości, administracja pisma sprzedawała drugie wydanie nadzwyczajne. Jako tytuł widniał na niem napis: *Mac Kinley Extra Nr. 2* zawierało: pół kolumny druku szczegółów o zamachu, portret prezydenta i plan wystawy w Buffalo.

Wydawca zdążył już tymczasem przeprowadzić następującą telefoniczną rozmowę:

— Halloh! Czy mówię z dyrektorem kolei... *Railroad?* Tutaj wydawca... *News*. Czy możesz mi pan dać zaraz osobny pociąg do Buffalo?... Tak. Lokomotywa i jeden wagon... Wiele kosztuje?.. *all right!*

W dwadzieścia pięć minut później pędził w stronę Buffalo specjalny pociąg. Siedziało w nim pięciu dziennikarzy, dwóch fotografów z aparatami i trzech rysowników. Jeden z redaktorów t. zw. *descriptive reporter* nie miał na sobie surduta. Rozkaz natychmiastowego wyjazdu zastał go w drukarni. Surdut był na trzeciem piętrze w lokalu redakcyjnym, nie było czasu na jazdę windą i pilny reporter pojechał w kamizelce.

* * *

Tymczasem wyszły już nadzwyczajne wydania nr. 3 i 4. O godzinie 5 minut 25 roznosiciele mieli już w rękach piąte wydanie... *News*.

Ukazało się ono w godzinę niespełna po zamachu, a zawierało: dwie pełne stronice szczegółów zamachu i opisu stanu prezydenta Mac Kinleya; stronicę notatek biograficznych; dwie stronice portretów, planów i rysunków; interwiewy z senatorami, mężami stanu, politykami i członkami ciała dyplomatycznego; piętnaście odezw z wyrażeniem żalu i protestu, każda o jakiej setce podpisów; opinje najwybitniejszych lekarzy nowojorskich o ranie prezydenta; stronicę wrażeń ogólnych i wreszcie spadek kursów giełdowych na wieść o zamachu.

Wszystko to zebrano, spisano i wydano w przeciągu 59 minut!

Mianowania i przeniesienia: Na katedrę rolnictwa w zakresie uprawy roli i roślin w Akademji rolniczej w Dublanach powołał wydział kraj. dra Kazimierza Miczyńskiego, docenta rolnictwa w politechnice lwowskiej i redaktora „Rolnika“.

Juljan Wójcik mianowany został weterynarzem miejskim w Leżajsku, W. Dobrzański, weterynarz miejski z Ottynii, oglądaczem na stacji Kolejowej w Chodorowie, Emil Rath weterynarzem miejskim w Ottynii, Porfiry Rożka weterynarzem miejskim w Delatynie.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. A. Cz. w Chrzanowie: Serdeczne dzięki. — Wiel. ks. J. Z. w Czarnym Dunajcu: Z całego serca gorące dzięki za błogosławieństwo. Z gruntu katolickiego nie zejdzie „Nasz Głos“ nigdy. — WP. star. K. F. w Myślenicach: Jeszcze raz serdecznie dziękujemy. — WP. J. H. w Mszanie Dolnej: Bóg zapłać za „Szczęść Boże“! — WP. J. Sch. w Niepołomicach: Z serca dziękujemy. — WP. W. B. w Oświęcimiu: Bóg zapłać! — WP. P. T. w Przemyślu: Dzięki serdeczne. — WP. J. N. w Strzyżowie: Dziękujemy i ufamy. — WP. K. W. w Jasienicy: W niepewności — najlepiej tę koronę ofiarować na cel dobroczynny.; w tym wypadku zrzekamy się do niej praw. — WP. S. O. w Zielonej: Bóg zapłać za dobre słowo. — WP. N. G. w Tarnowie: Dziękujemy z całego serca. — WP. J. K. w Wadowicach: Dzięki serdeczne. — WP. S. N. w Wieliczce: Gorące podziękowanie za życzliwe słowo. — WP. B. L. w Knihyniczach. Serdeczne dzięki za „Szczęść Boże“. Życzeniu co do portretów postaramy się uczynić zadość.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Drezdeński. Aleksander i Filipina Domańscy z Lublina — Dr. Adam i Marja Rymszowie z Wilna — Włodz. i Ewelina Gadonowie z Wołynia — Dr. G. Lewandowski z Radomia — K. Jastrzębski z Petersburga — J. Goldwasser z Wiednia — L. Aron z Hamburga — Jadwiga i Marja Ziembickie ze Lwowa.

Hotel Saski R. Gromnicki z Wachnówka — E. Metzger z Basel — I. Wydżga z Basel — I. Rys z Wiednia — H. Bousmann z Ohligs — W. Kinowski z Gebowa — A. Saryma z Pragi — I. Berger z Brünn — F. Zaremba z Królestwa Polsk. — B. Rank z Rosbach — I. Plauer z Wiednia — I. Chodorowska z Ukrainy — Grabowska z Gub. Wileńskiej.

14) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Fransina straciła cierpliwość tym razem; krew nabiegła jej do serca, twarz zbladła śmiertelnie i krzyknęła:

— Proszę zabierać swój pakiet i wynosić się jeżeli łaska za drzwi...

I wyciągnęła energicznie rękę ku drzwiom, drżąc cała w gniewie.

— Ach, pani Dartigues — zawołał Klaudjusz ze skrzywioną szatańsko twarzą — gniewasz się pani jeszcze na mnie za to małe szaleństwo? To nie szlachetnie z pani strony. Pani mnie wypędzasz? Źle pani robisz, powtarzam to pani. Uczyniłabyś pani lepiej, słuchając mnie, leży to zarówno w pani interesie, jak i jej męża. Ja jestem bardzo pani przychylny i chcę pani oddać tylko usługę.

— Ja nie chcę od pana żadnych usług.

— Nie trzeba nikim i niczem pogardzać! Gdybyś pani zrozumiała dobrze moje położenie, nie przyjmowałabyś tak szorstko człowieka, który niczego od ciebie nie żąda a mógłby dużo dla ciebie zrobić. Mąż pani jest szaleńcem, który nie wie co czyni. I gdybym go tylko zostawił na pastwę jego wyobraźni...

Gniew wezbrał w piersi Fransiny. Wybuchnęła też z całą siłą:

— A niechże Bóg da, abyś go pan raz zostawił! Gdyby pana nie był poznał, nie zaszlibyśmy tam, gdzieśmy zaszli...

— Czy pani nie raczyłabyś rozmawiać ze mną trochę ciszej — szepnął Brun. — Ja muszę panią przestrzedz. Taki szaleniec jak Dartigues dojść może szatan wie gdzie... Ma wszystkie ku temu szanse, aby umrzeć w rynsztoku. Ale ma dużo także szans, aby mu się powiodło. Pani obchodzisz się z nim niemożliwie za to, że nie jest wzorowym mężem... Ah, dobry Boże, gdyby wszystkie kobiety okazywały tyle surowości, co by się działo na świecie!

— Raczy pan zezwolić, że mi to będzie wszystko jedno, jakie pan ma zdanie o mojem postępowaniu...

— O, ja wiem, że co do mnie, masz pani straszne uprzedzenia... Chciałbym je rozprószyć ale doprawdy, pani nie czynisz nic, aby mi do tego dopomódz... Ażeby pani dać dowód mojej dobrej woli, czy chcesz pani abym ci powiedział, gdzie Dartigues mnie oczekuje?

Fizjonomja Fransiny przybrała wyraz zdziwienia:

— Jakiż pan możesz mieć interes zdradzając go?

— Zawsze interes! Dlaczegóż pani nie chcesz przypuścić, że powoduję się życzliwością! A więc — czy chcesz pani z nim rozmówić się sama?

— Tak jest, chcę.

— Dobrze! Jan czeka na mnie w kawiarni przy placu d'Anvers.

— Pójdę tam...

— Nie mam potrzeby uwiadamiać go o tem, nieprawdaż?

— Tak, to zbyteczne...

Fransina rozejrzała się szybko po pokoju i dostrzegła teraz dopiero stufrankowy bilet Appla na kominku. Zarumieniła się. Zauważył to Klaudjusz i rzekł z uśmiechem sardonicznym:

— Weź pani to z sobą, to pani będzie potrzebne. I zostaw pani dziecko, ono panią będzie krępowało.

Nie odpowiadając Fransina zabrała pakiet pod pachę, włożyła banknot do kieszeni i biorąc Piotrusia za rączkę wyszła na korytarz — Klaudjusz szedł za nią, ale Fransina przystanęła, przepuściła go przodem i czekała, póki nie zniknie na schodach. Wtedy dopiero poszła dalej wzdłuż kurytarza i zapukała do drzwi. Były to drzwi do mieszkania Fryderyka Appla. Appel stanął w progu. W głębi pod oknem widniał wielki stół, zarzucony książkami i papierami, ogromny w tem małem mieszkaniu. Appel zapytał z niepokojem:

— Pani u mnie? Co się stało?

— Jestem zmuszona wyjść, nie będzie mnie w domu przez godzinę, czy zechce pan wziąć do siebie na ten czas mojego Piotrusia?

— Ależ najchętniej, tylko...

— Niech mi pan wybaczy, ja nie mogę panu dawać w tej chwili żadnych wyjaśnień... Później dowiesz się pan o wszystkiem... Nie mam teraz ani minuty czasu.

Oddała Applowi Piotrusia, który uśmiechał się do niego radośnie i rzuciła się na schody. Myślała:

— Byleby tylko ten nędznik nie pobiegł uprzedzić Jana... Któż wie do jakich komedji oni obaj są zdolni.

Biegła szybkim krokiem przez ulicę Turgot. Uspokoiła się jednak, gdy dostrzegła Klaudyusza jak szedł w pewnem oddaleniu przed nią wolnym krokiem. Na rogu Avenue Trudaine, zwrócił się na lewo. Mówił więc tym razem prawdę, nie myślał o tem, aby uprzedzać Jana. Przebiegła plac pomiędzy dziećmi, które bawiły się w piasku i zwróciła się ku małej kawiarni, którą znała zbyt dobrze, bo zachodziła tam niejednego wieczoru szukać męża opóźnionego przy nieskończenie długich i zawsze nieszczęśliwych partyach gry w karty. O tej godzinie dnia, kawiarnia była pusta. Z zewnątrz, przez okna zasłonięte do połowy zielonemi zasłonami, spojrzała do sali wspólnej, i zobaczyła męża pogrążonego w myślach przed szklanką absyntu.

Opierał się łokciami o marmurowy stolik i błędnemi oczami patrzył w próżnię. Zmęczenie rozlewało się w rysach jego twarzy, jeszcze pięknej mimo trosk i ekscesów, które pozostawiły na niej swoje ślady. O czem myślał w chwili, gdy czynił postanowienie tak doniosłe, które miało oderwać go daleko od kraju pomiędzy nowych ludzi, których nie znał ani języka, ani zwyczajów, ani zamiarów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Franciszka Serafickiego; w sobotę Flawji i Charytyny panien; w niedzielę Najświętszej Marji Panny Różańcowej, Brunona biskupa wyznawcy.

W niedzielę u OO. Dominikanów po południu procesja z ewangeljami po rynku: przez całą oktawę nabożeństwo z kazaniem na sumie i nieszporach, wieczór przez cały miesiąc śpiewanie różańca z kazaniem.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 48 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 10, długość dnia godzin 11 minut 21.

Zmiana lunacji. Druga kwadra księżyca przypada dnia 14 o godz. 9 min. 52 wieczór.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Z dnia na dzień.

Żydowski fanatyzm znowu święcił tymi dniami w Krakowie jeden ze swoich nieludzkich tryumfów. Według udzielonych nam informacji sprawa miał się następująco:

Przed niejakim czasem zjawił się w Krakowie, w przytulisku brata Alberta młody żydek ze Sosnowca, nazwiskiem Feiner. Oświadczył on, iż zamierza przyjąć Chrzest święty.

Feinera umieszczono w przytulisku, skąd codziennie udawał się na naukę, poprzedzającą Chrzest św. do ks. Misyonarzy. Trwało to czas jakiś, aż wreszcie Feiner został przyjęty na łono Kościoła. Ceremonii chrztu dopełnił ks. prałat Smoczyński, udzielając neoficie imienia Bronisława. Po ceremonii Chrztu św. miał Bronisław Feiner wyjechać do Prus.

Tymczasem żydzi nie próżnowali. Z Sosnowca zaczęły dochodzić różne wieści o poszukiwaniach, czynionych za Feinerem. Rodzina neofity śledziła za nim zrazu w Królestwie, potem zaś, gdy wykryła się, że Feiner wyjechał do Krakowa, zniosła się z tutejszem żydostwem. W parę dni wyśledzono gdzie się „ganef“ ukrywa i zaczęto po swojemu odwodzić go od zamiaru ochrzenia się.

Raz np. gdy Feiner udawał się z przytuliska Brata Alberta do ks. Misyonarzy, napadła go chmara żydów uzbrojonych w kamienie i laski. Tylko dzięki interwencyi policyi zdołał neofita dostać się do tramwaju elektrycznego i ujść przed fanatycznym tłumem, który biegł jeszcze długo za tramwajem, miotając obelgi i pogróżki. Na tem się jednak skończyło.

Ojciec, brat i szwagier Feinera zawiązali w Sosnowcu specjalny komitet dla wydostania i ukarania wyrodka.

Dla ułatwienia sobie akcji, rozpuścili wiadomość, że Feiner okradł rodziców. Suma skradzionych pieniędzy nie mogła się jednak ostatecznie ustalić... Raz wynosiła 100, rubli drugim razem 200, a dochodziła czasem i do 10,000. Może ta okoliczność spowodowała, że konsulat rosyjski, do którego mieli się żydzi udawać, w sprawie tej nie interweniował.

Żydostwo krakowskie było całą aferą Feinera wzburzone i rozdrażnione do najwyższego stopnia. W każdym sklepiku na Kaźmierzu, w każdej bożnicy nie dyskutowano o niczem jak tylko o zuchwałym neoficie i karze, jaka nań spaść powinna.

Wreszcie stało się, co się stać miało. Feiner, po ochrzczeniu go, został posłany po stempel na metrykę chrztu. Nieszczęście chciało, że udał się do żydowskiej trafiki koło kościoła Dominikanów i — nie wrócił już więcej do ks. Misjonarzy... Przepadł, jak kamień w wodę. Dopiero po paru dniach można się było dowiedzieć, że przed trafiką zebrał się w jednej chwili tłum żydów, który wtargnął do środka i otoczył Feinera, zagradzając mu wyjście. O tem co zaszło później, krążą najprzeróżniejsze wersje. Najuporczywiej utrzymuje się jedna, według której żydzi mieli spowodować aresztowanie Feinera, prawdopodobnie za rzekomą kradzież, popełnioną niby to w Sosnowcu. Faktem stwierdzonym jest tylko, iż Feiner znikł bez wieści, i mimo usilnych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć. W aresztach, ani na inspekcji policyjnej również nic o Feinerze nie wiadomo.

Wobec tego mamy nadzieję, iż odnośne władze zechcą wdrożyć surowe śledztwo w tej sprawie. Ludność chrześcijańska powinna się dowiedzieć prawdy o losach Feinera, zwłaszcza, że wyświetlenie całej afery zapobiegnie może różnym pogłoskom, które z każdym dniem przybierają coraz potworniejsze i coraz bardziej niepokojące kształty... *Pertinax.*

* **Imieniny cesarza.** Dziś o godz. 9-tej zrana odprawił JE. książę-kardynał Puzyna w katedrze na Zamku w asystencji ks. prałata Gawrońskiego, jako archidjakona, ks. prałata dra Władysława Chotkowskiego i ks. kan. dra Czesława Wądolnego, jako djakonów i licznego kleru, pontyfikalne nabożeństwo na intencję imienin cesarza Franciszka Józefa. W nabożeństwie uczestniczyła cała kapituła oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Podczas nabożeństwa kapela 100 pułku piechoty wykonała na dętych instrumentach utwory religijne Mozarta, Schumana, Meyerbeera i Verdiego.

* **Zapiski osobiste.** Radca dworu delegat namiestnictwa Laskowski wrócił wczoraj ze Lwowa.—Radca dworu dyrekter policji dr. Zenon Korotkiewicz wyjechał dziś do Lwowa.

* **Ambulatorjum okulistyczne** w szpitalu OO. Bonifratrów na Kaźmierzu, zamknięte przez wrzesień, po powrocie dra Langiego z Abazji, zostało dziś ponownie otwarte. Dr. Langie ordynuje tamże bezpłatnie dla ubogich w każdy poniedziałek, środę i piątek od godziny 8-mej do 9-tej rano.

* **Towarzystwo ratunkowe** interweniowało w miesiącu wrześniu w 202 wypadkach, z tych 156 zaszło w dzień, 46 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 25 przypadków chirurgicznych 114, samobójstw 3, przy padków obłąkania 7, fałszywych alarmów 3. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy.

Służbę pełniło 4 ochotników.

Liczba członków wspierających wynosi 245, czynnych lekarzy 28, wkładek 52.

* **Żydowskie inseraty w „Głosie Narodu“.** Zarząd żydowskiego Coloseum w Krakowie odniósł się do działu inseratowego „Naszego Głosu“ z prośbą o zamieszczenie anonsu, ofiarowując w zamian 250 złr. (500 koron) rocznie. Zarządca naszych inseratów, p. Ignacy Plesnar, odmówił wszakże tej propozycji, gdyż Colosseum jest własnością żydów.

Inaczej wszakże zapatrywał się na tę sprawę p. Jan Strycharski, administrator i dzierżawca inseratów „Głosu Narodu“. Numer 225 tego dziennika zamieścił anons żydowskiego tinglu na stronicy 8 z góry tuż pod napisem... „Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“ (!!), wskazując tym sposobem pp. kupcom i przemysłowcom chrześcijańskim, jak to „Głos Narodu“ pojmuje znaczenie słów: przemysł ojczysty. Mamy nadzieję, że nasze sfery handlowe i przemysłowe zrozumieją należycie tę interpretację haseł chrześcijańskich i wyciągną z niej stosowną naukę.

* **Zegarek złoty** damski znalazł wczoraj p. Kazimierz Leśniak i złożył go w tutejszej dyrekcji policji.

* **Ptaka z klatką** wartości przeszło 30 koron, skradziono wczoraj Groligowi z okna parterowego przy ulicy Szlak. Ptak o czerwonem upierzeniu posiada dziób różowy.

* **Wieczornica** miesięczna w naszym „Sokole“ odbędzie się w sobotę dnia 5-go b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Nie wątpimy, że wiadomość to pożądana dla Członków, którzy skutkiem przerwy wakacyjnej nie mieli sposobności przyjemnej pogawędki i zabawy wśród popisu chóru i orkiestry sokolej.

* **Wspólna adoracja** męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 6-go b. m. w niedzielę po południu od godziny 3-ciej do 4-tej. Zarząd „Bractwa nieustającej czci Przenajśw. Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory“ zaprasza na nią wszystkich swych członków.

* **Paraliż w tramwaju.** Wczoraj po południu kapitan 100 pułku piechoty, jadąc tramwajem elektrycznym, został nagle porażony. Porażenie było tak silne, że chory stracił mowę i nie mógł podać swego nazwiska. Pogotowie odwiozło go do szpitala wojskowego.

* **Niewidzialna opieka.** Na stację ratunkową zgłosiła się wczoraj z matką 17-letnia panna N. N., podając, że przed chwilą połknęła szpilkę trzymaną w ustach. Mimo wszelkich poszukiwań w gardle i w krtani szpilki nie udało się wszakże znaleźć.

Wóz ratunkowy na kołach gumowych okazał się wczoraj bardzo przydatnym. Na wezwanie dra Komorowskiego przewieziono ze Zwierzyńca 39-letnią Marję Woytygę, żonę wyrobnika, z krwotokiem wewnętrznym. Chorą udało się zawieźć szczęśliwie do szpitala św. Łazarza na oddział prof. dra Jordana.

* **Targ piątkowy.** Ruch targowy na wszystkich placach targowych naszego miasta: w Rynku Głównym, na Placu Szczepańskim, Rynku Małym, Kleparzu i Plac Groble, jest najpotężniejszym między godz. 8 a 10, względnie 11. Na Rynek Główny zwieziono masę jaj i gęsi. Grzybów już niewiele, rydze za to czerwienieją obficie w koszach. Z jagód najwięcej ostrężyn i trochę spóźnionych malin oraz poziomek (oczywiście bajecznie drogich). Na Małym Rynku pełno gruszek i śliwek węgierek, już na pół ususzonych, ale za to słodkich jak rodzenki. Na Placu Szczepańskim królują kapusta i ziemniaki. Stragany przekupek mieszczą na sobie całe stosy jarzyn wszelkiego rodzaju. Zwłaszcza marchew, brukiew (karpiel) i kalarepa są bardzo ładne. Wreszcie pojawiła się bardzo ładna cebula, którą rozchwytują żydówki wśród szwargotu, mlaskania i handryczenia się o cenę. Na placach targowych pojawili się już górale z suszonemi grzybami.

* **Bezsensowna procedura.** W ekspedycie Magistratu naszego miasta, znajduje się cały stos niedoręczonych terminowych wezwań sądowych — tak cywilnych jak i karnych. Stosy te rosną ciągle z powodu, że woźni sądowi, mając co dzień po kilkadziesiąt papierów do doręczenia, zwykli to uskuteczniać tylko w pewnych stałych godzinach. Jeżeli adresata w domu nie ma, akt uważa się za niedoręczony i składa się w Magistracie.

Trzeba zaś dodać, że wielu woźnych obiera sobie na doręczenie uchwał i pozwów czas około godziny 8 zrana. Kancelarje adwokackie bywają otwierane dopiero o 9-tej. Jeśli więc woźny zastanie kancelarję adwokata zamkniętą — akt sądowy odnosi do biura ekspedytu Magistrackiego przez co odnośny papier uważa się za doręczony! Interesant tymczasem ani przeczuwa, że ważny nieraz akt znajduje się w ekspedycie Magistratu, który ze sądem niema najmniejszej wspólności!

Tak samo dzieje się z aktami doręczyć się mającymi osobom prywatnym. Czy nie ma na to rady?

)(**Świętokradztwo.** Z Wieliczki piszą nam: We środę dnia 2-go b. m. spostrzegł stróż salinarny, Jan Zieliński, pełniący służbę w zarządzie salinarnym obok kościoła, że ktoś chodzi ze światłem po kościele.

Przekonawszy się, że kościół jest zamknięty, zawołał policję. Po obsadzeniu wszystkich drzwi udało się złapać złodzieja Jana Irzyka z Lipnika, który, jak się pokazało, rozbił skarbonkę i skradł z niej 2 złr. 38 ct. Byłby pewnie skradł znacznie więcej, ale na szczęście mu przeszkodzono. Irzyk liczy lat 18.

)(**Dwadzieścia dwie zagród włościańskich** zgorzało we wsi Zaszkowie w powiecie lwowskim. Ogólna szkoda wynosi 46.500 koron. Z pogorzelców tylko 17 było ubezpieczonych w krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

)(**Pożary z ostatnich dni.** W gminie Białokiernicy powiatu podhajeckiego obrócił pożar w perzynę trzy chaty wraz z wszystkimi budynkami gospodarskimi. Wartość spalonych budynków wynosi 1100 koron.

W Trześniowie, powiatu brzozowskiego, zgorzały onegdaj do szczętu dwie zagrody włościańskie wartości 3500 koron.

Dnia 27-go z. m. około godziny 9 rano wybuchł w stajni gospodarza Antoniego Lacha w Kamieniu, powiatu niskiego, pożar, który zniszczył do szczętu stajnię i stodołę wraz ze zbożem wartości około 1200 koron. Pożar ten powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami 5-letniego syna pogorzelca, pozostawionego bez należytego dozoru w domu.

W Glinianach spłonęły 27-go z. m. trzy stodoły włościańskie z zapasem zboża. Nieubezpieczona szkoda wynosi 2027 koron. Pożar wznieciły dzieci, pozostawione bez dozoru, piekąc w pobliżu kartofle.

Na folwarku w Rożubowicach, należącym do Hieronima ks. Lubomirskiego, zgorzały dwie stodoły pełne zboża, oraz dwie sterty słomy ogólnej wartości 17.000 koron.

)(**Żywcem spalone dziecko.** Pięcioletnia córeczka Majchra Karasiaz Sadku, bawiąc się z innemi dziećmi przy suszarni owoców J. Kotary i J. Ligary, przystąpiła za blisko do palowiska. W jednej chwili płomienie objęły sukienkę dziewczynki i jakkolwiek pospieszono jej natychmiast z pomocą, dziecko odniosło tak silne poparzenia na całem ciele, że w strasznych męczarniach zmarło na drugi dzień.

)(**Śmiertelny wypadek.** Półtrzecia roku liczący syn gospodarza gruntowego Semka Kokolskiego w Toustem, bawiąc się onegdaj w pobliżu stojącej na podwórzu ławki, wywrócił ją na siebie tak nieszczęśliwie, że ta, upadłszy mu na piersi, zabiła go na miejscu.

)(**Wykrycie mordercy.** Przed kilkunastoma dniami doniosły pisma lwowskie i krakowskie, że w studni włościanki Jamrozowej w Mszanie górnej znaleziono zwłoki tamtejszego naczelnika gminy Franciszka Węglarza. Na razie nie było wiadomem, czy w wypadku powyższym ma się do czynienia z morderstwem czy też z samobójstwem.

Obecnie — jak donoszą nam z wiarogodnego źródła — przeprowadzone przez żandarmerją dochodzenia wykazały, że Franciszek Węglarz zginął śmiercią skrytobójczą. Mianowicie: parobek tegoż Jan Kuczaj, uniesiony złością z powodu nagany, przyczaiwszy się pod drzewem uderzył węglarza kołem w tylną część głowy tak silnie, że tenże na miejscu padł trupem Następnie zaciągnął morderca zwłoki na obejście Ja

mrozowej i wrzucił je do studni.

Kuczaja aresztowała już żandarmerja i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Mszanie dolnej.

)(**Deutsche Wirthschaft.** Z Wrocławia telegrafują: Firma S. Steinau w Katowicach (skład drzewa) zawiesiła wypłaty. Passywa wynoszą około 1,400.000 marek. Wiele firm miejscowych zostało poszkodowanych. Od kilku dni już krążyły na giełdzie berlińskiej niepokojące pogłoski, że znów miano wykryć nadużycia w jednej z niemieckich instytucyj finansowych. Pogłoski te sprawdziły się. Istotnie w kasie oszczędności w Bremie wykryto grube nadużycia i fałszerstwa ksiąg, popełniane od lat kilkunastu. Banki berlińskie wdrożyły podobno akcję ratunkową celem uchronienia tej instytucji od upadku.

)(**Hakata w Jaworznie.** P. Marja Dobrzańska, posiadająca skład węgla w Bogumiłowicach, udała się do zarządu kopalni węgla w Jaworznie z prośbą o podanie jej adresu kupca, od którego możnaby dostawać węgiel wagonami.

Dyrekcja kopalni jaworzyńskich odesłała p. Dobrzańską do żyda Chaima Buchsbauma w Brzesku, który dopiero przed kilku dniami otworzył swój skład. Co więcej, na polski list p. Dobrzańskiej poważył się odpowiedzieć pan dyrektor z Jaworzna w języku niemieckim! Zuchwalstwo, czy obłęd?

)(**Ostrzegamy** polskich kupców i przemysłowców przed żydowską firmą „Josef Dyms Wittwe" w Lisku, która nie przyjmuje faktur i korespondencji w języku polskim tylko w niemieckim. Sądzimy, iż polski kredyt również nie będzie potrzebny pani wdowie Dyms. Niech go sobie szuka u swoich towarzyszy-hakatystów.

)(**Polityczne stypy.** W dalszym ciągu uczt pożegnalnych dla Bobrzyńskiego urządzili we środę profesorowie lwowskiej wszechnicy bankiet w sali hotelu Zorża. Wczoraj wieczorem odbyła się uczta u ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, na której również żegnano ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej.

)(**Z Chojnic** nadchodzi wiadomość, że pierwszy prokurator Schweiger zaniechał śledztwa sądowego przeciwko żydowskiemu rzeźnikowi Adolfowi Levy'emu i jego synowi Morycowi, podejrzanym o zamordowanie gimnazjasty Wintera. Zapewne pan prokurator nie ma czasu na śledzenie żydowskich morderców Wintera; procesy przeciw Polakom muszą mu zbyt wiele czasu zabierać.

)(**Biskupem stanisławowskim** zostanie mianowany Bazylianin, ks. Filas; atoli nominacja nie nastąpi w czasie najbliższym, a to ze względu na toczący się między ministerstwem wyznań i oświaty, a ks. metropolitą Szeptyckim spór o dotację dla biskupa stanisławowskiego.

Wedle „Haliczanina" rząd domaga się od metropolity, ażeby dawał corocznie 24.000 koron na rzecz biskupa stanisławowskiego. Ks. metropolita nie chce się na to zgodzić i zarekursował do Rzymu. Ks. kard. Sembratowicz był obowiązany wypłacać corocznie arcybiskupowi J. Sembratowiczowi po 12.000 zlr., a po 6.000 zlr. biskupowi stanisławowskiemu.

Wszelako rząd skutkiem usilnych zabiegów ś. p. kardynała, zwolnił go od obowiązku płacenia wspomnianych 6.000 złr. Teraz już arcybiskup J. Sembratowicz nie żyje. a rząd domaga się od metropolity wypłacania corocznie biskupowi stanisławowskiemu po 24.000 koron. Ks. metropolita Szeptycki stara się tę sprawę załatwić w ten sposób, iż gotów jest uiścić pieniądze z góry za 10 lat (t. j. 240.000 koron), w tej myśli, aby ten kapitał procentował się, a natomiast, aby rząd sam dotował biskupa stanisławowskiego. Dopóki sprawa ta nie zostanie rozstrzygniętą, do tego czasu też nie nastąpi nominacja biskupa stanisławowskiego.

)(**Żydowski uniwersytet ludowy,** ma zamiar założyć we Lwowie grono żydowskich myszuresów postępowych. Nazwa jego będzie „Toynbehala" a urządzony zostanie na wzór podobnych instytucyj w Londynie i w Wiedniu.

Co soboty i niedziele mają być dawane odczyty przeważnie dla drobnych kupców żydowskich, subjektów handlowych itd. i dla sfer ortodoksyjnych. Tematami odczytów mają być „prawne kruczki" „fuszerka lekarska" i nauki przyrodnicze (fałszowanie złota, masła i innych towarów). Od czasu do czasu dla urozmaicenia mają się odbywać produkcje na cymbałkach i tzw. Purimbale.

)(**Księża katoliccy zawiśli od pastorów!** W Brunświku, państewku, należącem do Niemiec, nie wolno księżom katolickim odprawiać czynności duchownych bez pozwolenia władzy państwowej i pastora protestanckiego. Pozwolenie trudno uzyskać, a jeszcze trudniej utworzyć parafię lub stację misyjną. Tak n. p. w Blankenburgu mieszka tysiąc katolików, a mimo to rząd nie pozwala, aby tam władza duchowna na swój koszt, nie żądając ofiar z kasy państwowej, ustanowiła kapłana katolickiego. Nie lepiej dzieje się w Meklemburgii i królestwie saskiem, chociaż król saski sam jest katolikiem.

)(**W Królewskiej Hucie** na Górnym Śląsku projektowanem jest utworzenie polskiego teatru ludowego dla sparaliżowania działalności teatru hakatystycznego, subwencjonowanego przez państwo.

)(**Stacja doświadczalna** przy studjum rolniczem w Krakowie, będzie aktywowana z dniem 1-go października 1902 roku w najętym lokalu. Kierownictwo tej stacji powierzono p. prof. drowi Stefanowi Jentysowi, przyczem systemizowano także posadę asystenta i laboranta. Na ten cel przyznano odpowiednie kredyty.

Zapiski lwowskiego kronikarza.

Lwów 3-go. Posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej odbyło się dzisiaj. I. Wiceprezydent miasta p. Michalski otwierając wczorajsze posiedzenie Rady oświadczył, iż protokół z ostatniego posiedzenia nie jest jeszcze zupełnie gotów, gdyż prezydent dr. Małachowski ma pewne wątpliwości co do tego, czy przy uchwale w sprawie fundacji śp. Kubasiewicza był komplet. (Sprawa, która była powodem pojedynku dra Małachowskiego z adwokatem żydem Lilien'em). Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos adw. dr. Lilien i oświadczył, że żałuje, iż na ostatniem posiedzeniu Rady użył nieparlamentarnego wyrazu (Wyrazem tym było: to bezczelność. P. R.) i wyraz ten cofa.

Prezydentowi miasta dr. Małachowskiemu, który wyjechał, udzieliła Rada 7 dniowego urlopu.

W końcu posiedzenia uchwalono oddać oświetlenie naftowe miasta Lwowa jeszcze na 1 rok dotychczasowemu przedsiębiorcy Reinischowi (głośny spólnik z Monaco ks. Mardyrosiewicza, który również był przedsiębiorcą oświetlania naftą) i odpisać mu kary nałożone za nienależyte oświetlanie w kwocie 892 kor., ściągnąć natomiast grzywny nałożone w r. 1899 i 1900 w kwocie 2862 kor. Nad tem zarządził wiceprezydent Michalski posiedzenie tajne...

Proces prasowy dr. Ostaszewskiego-Barańskiego zakończył się co do notatki o asenterowaniu głuchoniemego werdyktem uwalniającym. Co do „Hajdamaczyzny w Husiatyńskiem" musiał „hajdamakożerca" złożyć oświadczenie, iż nie miał zamiaru obrażać duchowieństwa ruskiego. Po tych przeprosinach nastąpiło uwolnienie oskarżonego.

Prezydent Małachowski uzyskał już rozgrzeszenie kościelne z powodu pojedynku z Lilienem i przystąpił do Komunii św. Poczyniono również starania, aby cesarz polecił umorzyć śledztwo karne, wytoczone Drowi Małachowskiemu o zbrodnię pojedynku.

Lwów 4-go. (*Telefonem*). Dziś odbyły się w tutejszych kościołach uroczyste nabożeństwa, jako w dzień imienin cesarskich. W katedrze obrz. łac. odprawił nabożeństwo arcybiskup X. Bilczewski. Obecni byli na niem: namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Badeni, tudzież przedstawiciele władz cywilnych i autonomicznych.

Namiestnictwo rozpisało następujące wybory uzupełniające do Rad powiatowych: Na jednego członka Rady powiatowej w Nowym Targu z gmin wiejskich na 12 bm., a na jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanej w tym samym okręgu na 14 bm. Wybór 1 członka do Rady powiatowej w Żywcu z gmin wiejskich odbędzie się dnia 12 bm., a takisam wybór z większej posiadłości okręgu żywieckiego d. 14 bm.

Wybory do Rady państwa i komisyj podatkowych.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem w Kole mieszczańskiem sale wypełniły się prawdziwym tłumem osób z mieszczańskich sfer naszego miasta. Miano obradować, na zaproszenie komitetu ściślejszego, nad postawieniem kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Weigla.

Zebranie zagaił prezes Koła, p. Piotr Kosobucki, wskazując konieczność postawienia kandydatury chrześcijańskiej i narodowej. na którą by polskie mieszczaństwo mogło z zaufaniem solidarnie oddać głosy. P. Kosobucki przedstawił zgromadzeniu, że wyłoniły się dotąd dwie kandydatury: p. Karola Szukiewicza i p. Ignacego Petelenza. Komitet ścisły zastanawiał się już nad temi kandydaturami, przyczem jednak musiano stwierdzić, że partja, popierająca kandydaturę p. Petelenza, nie zgłosiła tej kandydatury do mieszczańskiego komitetu. Już ta często formalna okoliczność wskazywała, że stronnictwo liberalne nie życzy sobie poparcia ze strony krakowskiego mieszczaństwa, orzekając, że wystarczy mu poparcie „niezawisłych żydów". Ale i inne względy skłoniły komitet ścisły do oświadczenia się za kandydaturą p. Karola Szukiewicza, który jako technik, będzie stanowił w Kole polskiem wybitną siłę fachową w kierunku dotąd zaniedbanym, a dla mieszczaństwa krakowskiego tak ważnym. Jako Krakowianin i patrjota daje całem swem życiem rękojmię, że nie będzie na usługach jednej partji, ale że przedewszystkiem będzie dbał o dobro miasta, a w szczególności o rozwój w tem mieście przemysłu i rękodzieł, z któremi z natury swego zawodu i urzędu ciągłą ma styczność.

Następnie zabrał głos jako referent komitetu ścisłego p. Koziański i w dłuższem przemówieniu wykazywał powody, dla których komitet uznał za wskazane, kandydaturę p. Karola Szukiewicza jak najusilniej zgromadzeniu do zatwierdzenia polecić, przyczem podniósł, że komitet ściślejszy bynajmniej zdania swego zgromadzeniu, narzucać nie chce, i zastosuje się do woli gromadzenia jeżeli ono inną kandydaturę poprze i uchwali. W dyskusji nad kandytaturami zabierali głos pp. Andrzej Szufa, Stanisław Armółowicz, Jan Przybylski i Konstanty Lachowski oraz kilku innych mowców, poczem poddano pod głosowanie wniosek komitetu ścisłego.

W głosowaniu jednomyślnie oświadczyli się zgromadzeni za poparciem kandydatury

Karola Szukiewicza,

która wobec tego wyniku głosowania uznana zostaje za chrześcijańską i narodową kandydaturę krakowskiego mieszczaństwa.

Pan Karol Szukiewicz na zaproszenie prezydjum zjawił się następnie w Kole mieszczańskiem, gdzie był witany owacyjnie. W serdecznem przemówieniu podziękował za poparcie jego kandydatury i zapewnił, że dobro i interesy niezależnego polskiego mieszczaństwa w Krakowie będzie miał zawsze przedewszystkiem na oku.

Komitet zajmujący się wyborami do komisji podatkowych z ramienia cechów krakowskich i Koła mieszczańskiego, zawiadamia nas, że zaszły pewne zmiany w ogłoszonej poprzednio liście kandydatów na III i IV klasę opodatkowanych.

W szczególności w klasie III-ciej kandydatami chrześcijańskimi są:

Członkowie: 1) Antoni Koziański, właściciel drukarni.
2) Franc. Miszczyński, masarz.
Zastępcy: 1) Ludwik Szufa, właściciel mag. krawieckiego.
2) Anastazy Froncz, kupiec.

W klasie IV-tej kandydatami chrześcijańskimi są:

Członkowie: 1) Jan Przybylski, starszy siodlarzy.
2) Stefan Bernacki, krawiec.
3) Ant. Zarachowicz, ślusarz.
Zastępcy: 1) Józef Wiśniewski, st. stolarzy.
2) Piotr Seip, st. brązownik.
3) Konst. Lachowski, szewc.

Karty do głosowania należy odsyłać do Koła mieszczańskiego w Rynku głównym (I piętro nad sklepem p. Porzyckiego).

ZE SĄDU.

Zawsze oni.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, zastępca prokuratora p. Ptaś wnosił wczoraj dwa oskarżenia przeciwko żydom o występek lekkomyślnej krzywdy z § 486. Pierwszym oskarżonym był żyd Marek Lichtig, prowadzący handel towarów norymbergskich. W końcu roku 1900 popadł on w niczem nieusprawiedliwioną niewypłacalność. Lichtig starał się usprawiedliwić bankructwo swoje rozruchami antysemickiemi (!) zastojem w handlu i bankructwem innych.

Tym razem udało się jeszcze żydowi, bo dostał tylko 14 dni aresztu.

Drugiem bankrutem, do którego miała pretensje prokuratorja państwa był Maks Liebeskind właściciel handlu bławatnego w Krakowie. Zrobił on „beukele" jeszcze w roku 1898. Stan czynny jego majątku wynosił wtedy do 40.010 K. stan bierny 4800 K. Niedobór wynosił zatem 35.210 K. Niewypłacalność swoją usprawiedliwiał Liebeskind chorobą żony. Ruchliwa ta obywatelka nie musiała być jednak zbyt niebezpiecznie chorą, skoro interesowała się czynnie ugodą z wierzycielami.

Rozprawa została odroczoną.

Armja przemyska przed sądem.

LWÓW, 4-go. (*Telefonem*). W tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem sądu przysięgłych, rozpoczął się dziś o godz. 9 przed południem wielki proces prasowy, którego tematem jest cały szereg artykułów i notatek kronikarskich, umieszczonych w czasie między 25-tym kwietnia a 17-tym czerwca 1900 r. w tygodniku „Głos przemyski" i dziennikach tutejszych „Kurjer lwowski" i „Hałyczanin".

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Witold Reger, funkcjonarjusz przemyskiej Kasy chorych, odsiadujący obecnie karę 6-cio miesięcznego więzienia w sądzie garnizonowym przemyskim za niebezpieczne pogróżki, 2) Szymon Wityk, znany socjalista lwowski, 3) Tadeusz Antoni Kolkiewicz, maszynista drukarski, były redaktor „Głosu przemyskiego", 4) Teofil Żurowski, socjalista, 5) Henryk Rewakowicz, redaktor „Kurjera lwowskiego", 6) Włodzimierz Łucyk, redaktor „Hałyczanina" i 7) Józef Głuszko, byli

redaktor „Jednodniówki przemyskiej“, wydawanej we Lwowie.

Akt oskarżenia zarzuca Kolkiewiczowi, Witykowi, Regerowi i Żurowskiemu, pierwszemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu przemyskiego“, trzem zaś innym jako wspołpracownikom tego pisma, że udzielone im przez osoby, pozostające w czynnej służbie wojskowej listy, z których tchnęła nienawiść i poniżenie dla oficerów, umieszczali w tygodniku „Głos przemyski“ w tym celu, aby podkopywać powagę władz państwowych i szerzyć przeciw nim nienawiść. W szczególności artykuły, zamieszczone w „Głosie przemyskim“ miały na celu podburzyć czytelników przeciw armji i służbie wojskowej, przedstawiając w sposób nienawistny i tendencyjny zmyślone bądź też nieprawdziwie przedstawione wypadki wśród oddziałów armji.

Inna serja artykułów znowu — zdaniem prokuratorji państwa — przedstawiając tendencyjnie postępowanie starszych oficerów względem ich podwładnych, krytykowała w złośliwy sposób porządek, panujący w służbie wojskowej.

Znaczna część tych artykułów była wydrukowana w formie listów, pochodzących rzekomo od żołnierzy, z podaniem ich charakteru służbowego (np. N. N. kapral, frajter itd.)

Oprócz tego był jeszcze cały szereg artykułów, posądzających generała Weigla i pułkownika 58 pp. Krulischa o czyny niehonorowe. Zarzucano im mianowicie w tych artykułach, że żołnierzy dręczą, sekują a więc, takie postępowanie, które według kodeksu wojskowego jest nadużyciem władzy.

Akt oskarżenia zaznacza w dalszym ciągu, że wszystkie w inkryminowanych artykułach podniesione przeciw oddziałom armii lub pojedynczym jej członkom zarzuty były przedmiotem śledztwa wojskowego, które wykazało albo zupełną bezpodstawność, albo przesadę, albo w końcu przekręcenie faktycznego stanu rzeczy.

Z tego powodu oskarża prokuratorja państwa oskarżonego Regera, że żołnierzom do służby zobowiązanym przez umieszczenie listów był pomocnym w popełnieniu zbrodni rokoszu i że dopuścił się występku podburzania i występku obrazy czci.

Tych samych zbrodni i występków mają być winni także Wityk, jako główny współpracownik i Kolkiewicz, jako odpowiedzialny redaktor „Głosu przemyskiego“.

Oskarżony Żurowski, zdaniem prokuratorji państwa, jest współwinnym powyższych czynów karygodnych, udzielił jednego razu fałszywych informacyj, które stanowiły następnie treść jednego z inkryminowanych artykułów.

Oskarżony Józef Głuszko odpowiada znowu przed sądem za to, że jako odpowiedzialny redaktor drukowanej we Lwowie „Jednodniówki przemyskiej“ pomieścił notatkę pt. „Interpretacya amnestyi cesarskiej“, w której chodziło o to, czy wydana z okazyi 50-letniego jubileuszu rządów cesarza, amnestya co do dezerterów wojskowych odnosi się także i do zbiegów z czynnej służby wojskowej.

Henryk Rewakowicz i Włodzimierz Łucyk odpowiadają za przedrukowanie niektórych inkryminowanych artykułów z „Głosu przemyskiego“.

Prócz tego odpowiada Reger na mocy uchwalonej niekompetencyi sądu przemyskiego i przekazania sprawy tutejszemu sądowi przysięgłych, za wygłoszenie podburzającej mowy na jednym ze zgromadzeń przedwyborczych w Medenicach.

Sala przepełniona publicznością, wstęp za biletami.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego p. Szymonowicz. Jako wotanci zasiadają radcy Dzierżyński i Podlaszecki.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa p. Niewiadomski; bronią oskarżonych: dr. Reiter oraz żydzi dr. Lilien, dr. Lezer, dr. Marek z Krakowa i dr. Schleicher.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, drugich tyle powołali oskarżeni.

Rozprawa potrwa 14 dni.

*

Zaraz na początku dzisiejszej rozprawy dr. Leser postawił wniosek o odroczenie, motywując to tem, że rozprawa odbyła się w małej i dusznej sali. Obr. dr. Zipper wnosi o usunięcie audytoryum, bo w ciasnej sali jest ogromnie gorąco.

Ponieważ na rozprawie zasiadł w charakterze rzeczoznawcy audytor-pułkownik Wolf, który ma stwierdzić prawdziwe brzmienie tekstu amnestyi cesarskiej, o której mówi akt oskarżenia, obr. dr. Schleihorn domaga się odebrania audytorowi charakteru urzędowego. Popiera go w tem dr. Lilien.

Trybunał odmówił wszystkim wnioskom obrony, wobec czego o godzinie ½12 przed południem zaczęto czytać akt oskarżenia.

O godzinie 12 przewodniczący zarządził przerwę.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 4 PAŹDZIERNIKA 1901.

Mürzsteg: Cesarz odjechał wczoraj po południu z powrotem do Wiednia. Arcyksiążę Franciszek Salvator, oraz książęta bawarscy Leopold i Jerzy odjeżdżają dopiero jutro.

Kiel: Książę Henryk pruski z żoną wyjechał do Spały celem odwiedzenia bawiącej tam pary carskiej.

Madryt: Pomiędzy miastami Bejar a Candelario przyszło do poważnych starć, ponieważ władze miejskie w Candelario odcinają miastu Bejar dopływ wody. Mieszkańcy Bejaru wyruszyli gromadnie przeciw miastu Candelario, wspięli się na wzniesione barykady, spládrowali wille i zabili znaczną ilość mieszkańców. Wysłano do Bejaru wojsko.

Konstantynopol: Komunikat urzędowy W. Porty powiada: Wobec doniesień niektórych gazet zagranicznych, jakoby rozłam pomiędzy patrjarchatem greckim w Konstantynopolu i egzarchatem bułgarskim miał być usunięty i ten ostatni w Konstantynopolu zwinięty, należy zauważyć, że egzarcha bułgarski nic nie wie o tych projektach i zaprzecza kategorycznie, aby ktokolwiek upoważniał do rozpowszechniania podobnych wiadomości.

Konstantynopol: Książę Adalbert, trzeci z rzędu syn cesarza Wilhelma, przybędzie tu d. 20 b. m. na okręcie szkolnym „Charlotte“ w odwiedziny do sułtana i zabawi 6 dni.

Leodjum: Strejk rozszerzył się na wszystkie szyby, położone na lewym brzegu rzeki Maas. Liczba strejkujących robotników dochodzi do 10 tysięcy.

Londyn: Telegrafują tu z wyspy Dżerbu: Przybyły tutaj z Damerghu kuryer opowiada, że w pobliżu Damerghu Tuaregowie napadli na trypolitańską karawanę, której zabrali po morderczej walce mnóstwo kości słoniowej, pióra strusie i makaty wartości 90.000 funtów szterlingów. Francuska załoga w Zinder wysłała 200 Meharisów w pościg za rabusiami.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt: Dotąd znany jest wynik z 387 okręgów wyborczych, Wybrano 249 liberałów, 19 katolickich ludowców, 80 Koshutowców, 9 ugronistów, 11 dzikich, 5 nacyonalistów i 1 demokratów. W 21 okręgach zarządzono wybory ściślejsze, w 2 okręgach zasystowano wybory z powodu rozruchów.

W Chinach rewolucja.

Londyn: Z Hongkongu donoszą do Timesa: Przybyli tutaj misjonarze z Piangtungu. Uprzedzono ich o zbliżaniu się powstańców, których celem jest zdetronizowanie dynastji mandżurskiej. Konsul w Swatow zarządził niezwłocznie odpowiednie środki. Władze chińskie wysłały z Czanczanfu 900, z Weihanfu 700 żołnierzy. Przypuszczają, że wojskom tym uda się stłumić powstanie. Administracja miejscowa i ludność sprzyjają misjonarzom.

Londyn: Do Daily Mail donoszą z Hongkongu: Naczelnik stacji misjonarzy w Lokonie, położonym o 80 mil angielskich na północ od Piangtungu, Kutter, umknął konno do Czunglu. Wkrótce potem kilka tysięcy powstańców napadło na misją i podpaliło miasto Hsining, ale ich odparto, przyczem 10 z nich zabito, a czterech wzięto do niewoli. Następnie powstańcy napadli na Szakmę, ale ich również odparto.

Londyn: Gubernator Kiaoczau przysłał wiadomość następującą: Doniesienia dzienników o poważnem położeniu są zupełnie bezpodstawne. Yuanszükaj zawiadomił telegraficznie, że znowu objął swoje obowiązki. Zawiadomiono o wysłaniu wysokich urzędników, celem powitania.

Berlin: Dzienniki wyrażają się z rozjątrzeniem o napadzie powstańców chińskich na niemiecką stację misyjną w Hsingningu nazajutrz po obdarzeniu księcia Czuna orderem Orła Czerwonego i pocieszają się tem tylko, że Hsingning leży na terytorjum, które nie było zajęte ani na chwilę przez wojsko sprzymierzone.

Pekin: Przedwczoraj stracono dwóch morderców Stewarda Lahra. Stracono również dziesięciu rozbójników.

Atak Boerów na obóz angielski.

Londyn: Lord Kitchener donosi: Według raportu pułkownika Kekewicha szczegóły napadu Boerów na jego obóz przedstawia się w następujący sposób. Wysłana jeszcze przed świtem patrol yeomanrów natknęła się na forpoczty posuwającego się naprzód nieprzyjaciela. Patrol angielska zdołała wprawdzie jeszcze dać znać o tem do obozu, ale było już zapóźno. Boerom udało się zająć wyborną pozycję, która dawała im znakomite pokrycie. Stąd rozpoczęli oni gwałtowny ogień na obóz angielski. Równocześnie prawie zaatakowali Boerowie Anglików z boków.

Cały oddział pułkownika Kekewicha znalazł się w okropnych opałach. Dopiero po dwugodzinnej morderczej walce udało się odeprzeć atak nieprzyjaciela. Boerowie wypotrzebowali mnóstwo ammunicji i musieli ponieść bardzo ciężkie straty.

Straty anglików są ciężkie. Zginęło dwóch oficerów i 31 szeregowców, ranionych jest ciężko 11 oficerów i 48 szeregowców, lekko trzech oficerów i 26 szeregowców. Wszystkich rannych odstawiono do Rustenburga. Około 40 innych ranionych, o których nie ma dotąd pewnych wiadomości, wyprawią również do Rustenburga. Wiadomości o ciężkich stratach Boerów, poniesionych podczas szturmu ich do fortów Itala i Prospekt, potwierdzają się. Mówią, że Boerowie mieli 250 zabitych i 300 ranionych.

Londyn: Rząd zamierza wysłać znaczne posiłki do Afryki Południowej. Kilka pułków milicji, tudzież wszystkie wojska angielskie z Indji udadzą się na teatr wojny południowo-afrykańskiej.

Londyn: „Daily Mail“ donosi, że Anglicy spodziewają się, iż Boerowie wskutek strat i wyczerpania będą musieli w najbliższej przyszłości zaprzestać dalszej walki i dlatego rząd postanowił nie wysyłać dalszych posiłków do Afryki południowej.

Według urzędowej listy pułkownik Kekevich w ostatniej walce z Boerami odniósł ciężką ranę.

Durban: Botha stoczył zwycięską walkę z brygadą Hamiltona na południowy wschód od Melmoth. Anglicy utracili 150 ludzi w zabitych i rannych. Oprócz tego 40 wozów i wielkie stada bydła wpadły w ręce Boerów. Botha posuwa się bez przerwy ku Greytown; jego forpoczty stoją nad rzeką Tugelą. W bitwie z Delareyem pod Maedvil na zachód od Pretorji, Anglicy stracili 160 ludzi w zabitych i rannych.

NADESŁANE.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104 15

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Nowości księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 13 15

Ajencja BANKU Czeskiego „SLAVIA“

ubezpiecza na życie, posagi, od ognia, na najtańszych i najkorzystniejszych warunkach. Wyrabia

POŻYCZKI

dla urzędników

państwowych, krajow., kolej. i Oficerów, jakoteż hipoteczne dla włościan.

Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcznych.

Informacye ustne, lub za przesłaniem marki pocztowej 40 hal. listownie pod adresem: **„SLAVIA“ Kraków, ul. Sławkowska Nr. 26.** 2372 5 6

Ajentów za prowizyą poszukuje się.

GOSPODYNI

inteligentna z dobrego domu licząca lat 36, w tem praktyki gospodarczej i ogrodniczej 12, poszukuje posady na plebanię lub do opieki starszej osoby. Adres: Matylda Mazurkiewicz w Bochni ul. Kościuszki Nr. 479. 2547 1

POSZUKUJE

się zaraz farmacenta do prowadzenia drogueryi.

Adres poda dział inseratowy „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13.

Skład Futer

pod firmą

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

został przeniesiony z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką pod Nr. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. 2337 8 0

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka,** mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracya „Naszego Głosu“.

Francuska

poszukuje lekcyi albo Demi place. Karmelicka l. 16. u p. Rynarzewskiej. 2535 3 3

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej 1098 17 3
najczystsza szczawa jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 14-go Października 1901 r. i dni następnych.

DYREKCYA

Zakładu pożyczkowego

na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości iż,

Kosztowności

w złocie, srebrze, i drogich kamieniach

zo d. 30 Czerwca 1900 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do d. 31 Grudnia 1900 r.** włącznie pastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 Października 1901 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem

2523 3 3 **przy ulicy Szpitalnej l. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do 12 Października 1901 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28 sierpnia** b. r. **otworzyłam w Sukiennicach L. 30** (od strony wieży ratuszowej)

HANDEL

wyłącznie

Owoców i różnych Łakoci,

którego brak dawał się odczuwać w Krakowie

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao. Cukry** deserowe. **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne** voesłauskie i badeńskie i t. p.

Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności **mój handel z owocami i łakociami,** w Sukiennicach pod L. 30.

2309 4 0 **MARYA MADEJSKA.**

JAN KUBRYCHT

2509 6 4

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu . . .	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40** lat starego, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 4 0

PENSYON LECZNICZY

Dwej MARYI DOBROWOLSKIEJ

w Meranie, Villa Migno Afidreas Hofer 15.

Wykwintna domowa kuchnia. — Wszelki komfort, wanny, natryski, Mastkur, Liegekur — pełna opieka — ceny umiarkowane — desinfekcya ścisła.

2457 6

Stowarzyszenie fryzjerów

poszukuje **kilku zdolnych** starszych i młodszych **pomocników fryzjerskich** z natychmiastowem wstąpieniem do kondycji. **Chłopcy** z ukończoną 4 klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzjerów Kraków Grodzka Nr. 39,** 2294 7 10

Export winogron stołowych

5-cio kilowy koszyk pocztowy szlachetn. słodkich winogron 2 złr.
5-cio kilowy koszyk pocztowy świeżych pomidorów 1 złr. 40 ct.
5-cio kilowa beczułka pocztowa gwarantowanego czystego białego górskiego wina 2 złr. 50 ct.

wysyła za zaliczką opłatnie Dom exportowy owoców, jarzyn i win — **Johann Stefanowič** Ung. Weisskirchen (Süd Ung.)
2316 6 6

NIEzwykła sposobność!!!

Arcydzieło Grottgera

2540 1 **LITUANIA**

w sześciu obrazach, prześliczne wydanie A. Kaczurby, jest najpiękniejszą ozdobą ścienną w każdym polskim domu.

Wielkość obrazów 46/33. Całe dzieło zamiast za **6** złr., można nabyć za **2** złr. **50** ct. w księgarni **K. WOJNARA** w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 13.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 9 73.

Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.

Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cenach.
TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełżec.)

Osoba starsza,

inteligentna, bezdzietna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje zajęcia jako gospodyni na plebanii lub do opieki sędziwych albo chorych osób w miejscu na prowincyi lub za granicą.

Adres przy ulicy Ogrodowej Nr. 6. u pani M. P. w sklepie, Kraków. 2499

BROWAR PARO[WY]

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. pa[r.]) **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzo[wane] w browarze.

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak [...] importowane piwo z Monachium i K[...] bach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wy[...] suszonego bez domieszki słodu pr[...] nego, wskutek czego jest o wiele l[...] dniejszego smaku, niż piwo z browa[rów] bawarskich i niemieckich, przypom[i]nających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a sz[cze]gólnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** us[...] tecznia zamówienia wyłącznie b[ro]war **w Trzcinicy,** a nie, jak wi[...] innych browarów zagranicznyc[h] przez pośredników i propinat[a]rów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browa[r] darmo i opłatnie.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod ba[r]dzo korzystnymi warunkam[i] następujące realności, b[ę]dące własnością instytu[cji] finansowej:

1.) **Realność dwupiętrow[a]** z trzech piętrową oficyną, [w] Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrow[a]** w Krakowie przy ul. Bartosz[a].

3.) **Realność dwupiętrow[a]** w Krakowie przy ulicy Top[o]lowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, d[o] pertraktacji upoważniony, **p. Ig[n.] Plesnar** Kraków, ul. Szewska l[.] Dział inseratowy „Naszego Głosu“
1874 45 14

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

Adolf Pion

rozpoczyna I. kurs najnowszyc[h] tańców salonowych z dniem [...] września. — Udziela również le[k]cyi po domach prywatnych i per[-] syonatach.

Zgłoszenia przyjmuje codzień od go[dz.] 2—3 po południu w domu przy ulicy **Szczepańskiej l 9 l p.** 2485 8

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako to: Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta śledowe — karmelki owocowe, bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty,' herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marlady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada I kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

2083 9 26 Stow. zarej. z ogran. por.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.